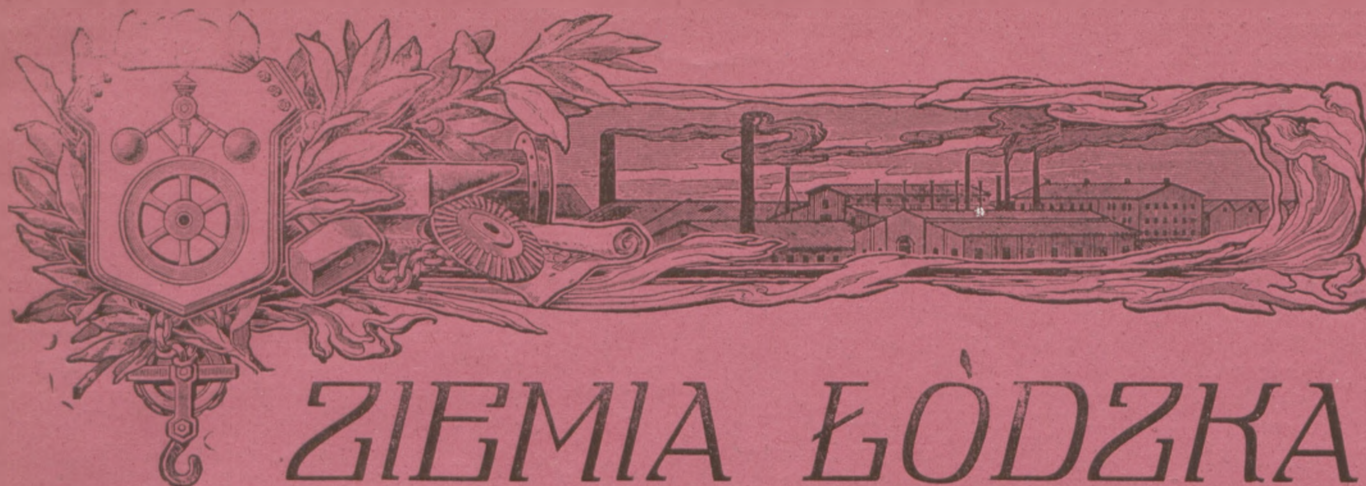
Nr. 3 1 listopada 1925 roku. Rok I.



ZIEMIA ŁÓDZKA

PISMO INFORMACYJNE
SPOŁECZNO-POLITYCZNE.
POD KIEROWNICTWEM KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Redakcja: Łódź — Nawrot 36: Administracja: Piotrkowska 107
Cena pisma: 1 zł. miesięcznie. Zeszyt pojedyńczy 30 gr. Ogłoszenia: 20 gr. miejsce mm. łamu.



Dawna ulica Piotrkowska w Łodzi.

1 Zlot — Kurs Społeczny w dn. 14 i 15 listopada b. r. we Włocławku.

Odczuwając potrzebę ożywienia i skoordynowania pracy w Stowarzyszeniach Młodzieży, urządza Sekretarjat Generalny we Włocławku w dn. **14 i 15 listopada b. r. Zlot — Kurs** oświatowo-organizacyjny dla delegatów **i** delegatek stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej djecezji Kujawsko-Kaliskiej. Na kurs przybędzie szereg wybitnych działaczy społecznych Polski oraz zaproszeni prelegenci. Wobec tego, że Zlot — Kurs odbędzie się łącznie z uroczystością św. Stanisława Kostki i obchodem pięciolecia Związku Włocławskiego, podajemy obydwa programy razem:

1-szy sobota 14 listopada od godz. 3 — 6 popoł.

1. Wybór prezydjum Zlotu i otwarcie Kursu.
2. Stwierdzenie legitymacyj.
3. Referaty:
   a) Dlaczego winniśmy się zrzeszać w stowarzyszenia.
   b) O wychowaniu fizycznem.
   c) Zadanie polskiego dziewczęcia.

Godz. 6 wiecz. spowiedź dla uczestników Zlotu oraz stowarzyszeń Włocławskich.

2 gi niedziela, 15 listopada: godz. 7 rano odegranie hejnału.

Godz. 8.30 rano zbiórka wszystkich na placu katedralnym.

Godz. 8.45 rano: wyniesienie sztandaru i wymarsz do kościoła farnego; **godz.** 9 uroczysta msza św. (Celebrować będzie J. E. ks. Biskup Zdzitowiecki), Komunja św. kazanie. Po nabożeństwie pochód manifestacyjny z orkiestrą i sztandarami

Godz 12 — 1 referat: Program pracy w naszych stowarzyszeniach.

Przerwa obiadowa, zwiedzenie osobliwości m. Włocławka,

Godz. 3—5 referaty:

a) Zastępy i sekcje w stowarzyszeniu.
b) Wychowanie religijne młodzieży w stowarzyszeniu.
c) Komunikaty Sekretarza Generalnego i zamknięcie kursu.

Godz. 5.30 wiecz Uroczysta Akademja ku czci św. Stanisława Kostki i **obchód pięciolecia** Związku Włocławskiego.

Prosimy, by **każde** stowarzyszenie wysłało na Zlot — Kurs **koniecznie** jednego wzgl. dwóch delegatów. Okażmy, że u nas panuje duch karności, zapał do poważnej pracy, że nas łączy wspólna sprawa. Noclegi bezpłatne zapewnione. Delegaci winni odbyć spowiedź św. Uczestnicy kursu winni się stawić najpóźniej **w sobotę 14 listopada o godz. 1 w południe we Włocławku w biurze Sekretarjatu Generalnego (Związku) pałac Biskupi,** celem odebrania legitymacji kursu, wskazówek dotyczących Zlotu, sali obrad, noclegu i t. p: Koszta podróży delegatów ponosi kasa stowarzyszenia — z powrotem odbiorą delegaci bilety zniżkowe (koleją). **Żywność** należy zabrać ze sobą. Najpóźniej do **5 listopada b. r.** należy nadesłać zgłoszenia do Sekretarjatu Generalnego. (Wymienić dokładnie, ilu delegatów stowarzyszenie wysyła na Zlot). Delegaci winni przywieźć sztandar ze sobą.

2. Obchód pięciolecia Związku Włocławskiego.

W roku bieżącym upływa **5 (pięć) lat** od chwili założenia naszej Centrali djecezjalnej — Związku stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Włocławku. Łącznie ze Zlotem i uroczystością św. Stanisława Kostki odbędzie się w dn. 14 i 15 listopada b. r. obchód pięciolecia Związku X. X. Patroni oraz delegaci stowarzyszeń proszeni są o liczne przybycie. Na uroczystej Akademji w dn. 15 listopada przedstawiona zostanie historja i działalność Związku Włocławskiego; nadto nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru, m i. gwoździa papieskiego i t. d. Najpiękniejszem życzeniem (powinszowaniem) ze strony wszystkich naszych stowarzyszeń w dniu jubileuszu dla Centrali naszej będzie złożenie jednorazowej ofiary na Związek Sekretarjat Generalny. W tym celu otwieramy specjalną rubrykę pod nazwą **„Bratnia pomoc dla Związku“**. Nazwiska ofiarodawców umieszczać będziemy w „Kronice diecezjalnej“ i Okólniku naszem. Mając większe fundusze, będzie mógł Sekretarjat Generalny — Związek spotęgować swoją działalność i większej pomocy udzielać stowarzyszeniom.

Nr. 3. 1 Listopada 1925 roku Rok I

ZIEMIA ŁÓDZKA

Pismo informacyjne, społeczno-polityczne.

Redakcja: Łódź — Nawrot 36. Administracja: Piotrkowska 107.

W dniu święta umarłych.

Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny — święta zmarłych w Polsce mają szczególnie silną i głęboką tradycję, zarówno wśród ludu prostego, jak i inteligencji. Opiera się ona na starym, jeszcze z czasów pogańskich, kulcie dla zmarłych, a umocniła się jeszcze przez poezje i przeżycia tragiczne narodu.

Lud polski wierzy, że w noc zaduszną zmarli mają dozwolone zejście na ten świat wśród żywych, że — choć niewidzialni w noc tę odwiedzać mogą zmarłe matki — dzieci sieroty, dzieci — rodziców i t. d. — jedyny raz w ciągu roku.

W żadnym bodaj kraju to święto zmarłych niema tak wybitnego jak w Polsce charakteru religijnego i moralnego. Jest ono nietylko okazją do odwiedzania grobów, dla złożenia na nich wieńców i palenia świateł, ale równocześnie dniem modłów za dusze pokutujące, wreszcie — dniem szczególnego uczczenia pamięci zmarłych i poległych bojowników i męczenników narodowych.

W żadnym też bodaj kraju droga śmierci nie wiązała się tak często, jak w Polsce z drogą służby obywatelskiej i poświęcenia dla Ojczyzny. Przez długie wieki, od czasów zamierzchłej przeszłości, wije się tu droga śmierci poprzez Psie Pole, Grundwald, Kircholm, Dzikie pola aż po mury Wiednia. Później Racławice, Samossiera, San Domingo, Berezyna, Lipsk, a jeszcze dalej — te niezliczone miejsca bitew i potyczek powstańców, Sybir daleki. Przez wojnę światową powstały nowe cmentarze polskie, rozrzucone po świecie — po lasach poleskich, litewskich białoruskich, po ukraińskich stepach, po tajgach sybirskich, po tundrach murmańskich, w głębinach mórz dalekich i nieznanych; we Francji tam pod Verdun, tam w lesie Argońskim i tam w słonecznej Italji nad Piawą.... Po całym świecie rozrzucone bieleją na wietrze polskie kości — samotne, opuszczone, bezdomne nawet po śmierci.

Mamy wreszcie ostatnie szlaki powojenne od obrony Lwowa do bitwy nad Wisłą i walk powstańczych na Górnym Śląsku.

Na te drogi wchodzili Polacy ochotnie i dobrowolnie, gotowi zawsze życie złożyć w obronie wolności, honoru i miłości Ojczyzny. Tę daninę śmierci płacił naród polski hojnie w przeszłości, na niej gruntowała się świetność dawnej Rzeczypospolitej, z niej też jako ofiary z krwi narodu powstała dzisiejsza Zmartwychwstała i Zjednoczona Polska.

Polska księga zmarłych — to nietylko lista przodków i krewnych — to jednocześnie księga ofiar i poświęceń całych pokoleń bohaterów bojowych, którzy krwią i życiem swojem wypisali najpiękniejsze karty historji Polski, księga ta, to jednocześnie Ewangelja żywa dla pokolenia obecnego i przyszłego.

Dlatego też Dzień Zmarłych w Polsce tak głęboko czcimy i czcić będziemy zawsze.

W dniu dzisiejszym idą więc nasze myśli wstecz, ku tym minionym czasom, obejmują całą Polskę, całą kulę ziemską, gdzie tylko los wojenny i tułaczy rozniósł kości rodaków naszych. A w całym naszym kraju, po wszystkich cmentarzach płoną migotliwe kaganki, płyną pieśni żałobne i dusze poległych bohaterów błąkają się pomiędzy żywemi. Cmentarze polskie ożywiają się tedy i zapełniają gwarem.

Lecz są cmentarze, na które nikt nie przyjdzie, są groby, na których nikt nie zapali światła, ni garści kwiatów jesiennych nie rzuci, ni pieśni żałosnej nie zaśpiewa. Nie możemy bowiem odwiedzić wszystkich tych mogiłek i mogił, rozsianych na drodze uchodźtwa polskiego, wzdłuż gościńców na wschód wiodących, nie możemy również odwiedzić owych wzgórków skromnych, na Murmanie śniegiem przyprószonych, wrzosami we Francji pokrytych, na przełęczach górskich i na rozłogach pól dalekich kośćmi żołnierzy polskich bielejących.

Więc gdy na tych samotnych, opuszczonych, nieznanych nikomu mogiłach nie zapłoną żałobne kaganki, niechaj choć myśli nasze ku nim pobiegną i złożą hołd i cześć poległym za Ojczyznę. Niechajże więc w dniu dzisiejszym pochwalone będzie imię tych setek tysięcy bezimiennych bohaterów polskich.

We Francji, w Anglji, w Belgji, w Ameryce dzień dzisiejszy jest dniem smutnego święta „Nieznanego Żołnierza". Myśmy w Polsce jeszcze Nieznanego Żołnierza wielkimi pomnikami nie uczcili, jeszcześmy ku czci Jego nie zbudowali świątyni, a przecież tyleśmy ich mieli w narodzie tych nieznanych, cichych bohaterów.

A skoro nie pomnikami, to sercem uczcijmy ich pamięć. Ale i to jeszcze zbyt mała zapłata dla tych, co ciało i krew swoją dali ochotnie na fundament pod gmach budującej się Ojczyzny.

Oni czyny zostawili pokoleniom i w czynach pokoleń żyć muszą przez wieki.

Nieznany żołnierz.

W duszy bohaterskiej Francji, po ukończeniu okrutnej wojny, która pochłonęła miljony najlepszych synów ojczyzny, powstała przepiękna myśl uczczenia nieznanego żołnierza. Szlachetna myśl wyrażenia subtelnej miłości dla zbiorowego czynu narodu. Dotychczas, jak głosi nasza ludowa piosnka „A gdy poszedł król na wojnę“ sławiono czyny bohaterstwa indywidualnego, a więc: wodzów, generałów, nigdy zaś żołnierskiej szarzyzny, po raz pierwszy w historji świata Francja, w godny wielkiego narodu sposób uczciła pamięć tych miljonów swych synów, którzy powołani do obrony ojczyzny, spełnili zaszczytnie swój obowiązek, poległszy na polu chwały. Pod „Łukiem Tryumfalnym“, zbudowanym przez Napoleona, w miejscu pełnem wspaniałych tradycyj oręża francuskiego, położono skromną tablicę z napisem „Nieznanemu żołnieżowi“.

Tablica ta dziś stała się symbolem bohaterskiej Francji i każdy z przyjezdnych cudzoziemców, obrzucając kwieciem mogiłę żołnierza, poległego na polu walki i znalezionego bez żadnego dokumentu, oddaje cześć Republice. Szlachetny przykład Francji rychło znalazł naśladowców wśród sojuszników. Mogiły nieznanego żołnierza powstają na najpiękniejszych placach: Rzymu, Londynu Bukaresztu.

W dniu 2 listopada Rząd Polski złoży oficjalny hołd pamięci bohaterstwa ludu. Poważny ten moment uczczonym być winien w całej Polsce chwilą skupienia, zastanowienia się, czy krew przelana nie poszła na marne.

Rok 1920 stwierdził, iż naród w obliczu niebezpieczeństwa stanął cały do broni, czyny naszych nieznanych żołnierzy niczem nie ustępują bohaterstwu towarzyszy z pól Szampańskich. Plan zwycięstwa pozostał w ręku nas żywych. Czy wszyscy godni jesteśmy zażywać spokoju drogocennego spadku wolności, zdobytej dla nas przez nieznanego żołnierza? Czy obecny Rząd spełnił wszystkie swe obowiązki wobec wdów i sierot, inwalidów oraz byłych żołnierzy, którzy spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny i państwa? W tej chwili skupienia całe społeczeństwo nasze, podobnie, jak w owych chwilach ekstazy, gdy idących na front otaczano miłością, pełną entuzjazmu, powinno uczynić rachunek swego narodowego sumienia. *M. Dienstl—Dąbrowa.*

Jesień w Polsce.

Spokojna i uśmiechnięta przychodzi zwykle jesień majestatycznie na znojną ziemicę piastowską, która — jak mówi poeta — „niesie jej wdani srebrną pól tkaninę“.

Ten pierwszy jednak, słoneczno — błękitny i ukojony okres jesieni, kiedy to „złote słońce“ świeci z niebios — trwa u nas najpóźniej do końca października, poczem wnet przychodzi ona w innej swej postaci, rozpaczliwie zapłakanej i arcyszpetnej, kiedy to...

Świat, jak brudne stoi morze.
I bez wdzięku, bez uroku,
Zda się, czeka czegoś w mroku...

Ziemia, obdarta już z wszelkiego odzienia, czerni się wszędzie żałobnie, drzewa ogołocone z różnobarwnych liści sterczą nagie, wichry posępne straszą swem wyciem, powietrze przejmuje chłodem i wilgocią, deszcz zimny dudni żałośnie po szybach — wszystko przywodzi jakiś dziwny smęt i tęsknotę.

Nic też dziwnego, że fantazja ludu w żałosnem wyciu jesiennych wichrów, słyszy jęki dusz czyścowych, cierpiących za popełnione na ziemi grzechy.

W Polsce, gdzie do dziś dnia jeszcze nie brak gęstych kniei i półmrocznych borów, jesień zawsze była rajem dla myśliwych. Poluje się tedy na rogacze, na niedźwiedzia, który już zimowego szuka legowiska, na dziki napasione żołędzią, także i borsuka się nie pomija.

Ongi pod koniec listopada bijano żubry; są one wtedy najokazalsze — mają róg lśniący, kędziory na łbie niby utrefione, brodę i grzywę odrosłe, kędzierzawe. Mięso tego, dziś do osobliwości należącego zwierza jadano tylko solone a skóra zawsze się wysoko ceniła. Nawet rogi użytkowano, wyrabiając z nich puhary, których używali magnaci a nawet monarchowie. Gdy żubra położono, zdejmowano skórę wyprawiając ją natychmiast otrębami i kwasem, aby nie twardła od wiatru i urządzano z niej rydwan. W tym celu wyjmowano mózg, pozostawiając zresztą łeb i rogi a nawet racice; do racic przyprawiano szpongi i niemi przytwierdzano skórę do wozu. Na takim rydwanie, ciągniętym dzielnym, najmniej czterokonnym zaprzęgiem, powracał z polowania ten z myśliwych, któremu się udało żubra ustrzelić.

Jeżeli nie było grudy ani śniegu w październiku na Szymona i Judę, to myśliwi spodziewali się, że „Wszyscy Święci na białym koniu przyjadą“ i we wigilję św. Huberta pierwsze łowy wyprawią; jeżeli zaś i patron myśliwych nie dopisze, szaruga jesienna potrwać może aż do św. Andrzeja.

Dzień św. Huberta przepołowia właściwy rok myśliwski; główne polowanie na ptactwo zaczyna się w czerwcu około św. Jana, a wszelkie łowy kończą około św. Kazimierza, więc myśliwy liczy sobie szesnaście tygodni przed św. Hubertem i tyleż po tym dniu. Dawniej ściśle tego terminu przestrzegano, mówiąc:

Święty Hubert tak długo dary będzie dawał.
Pokąd będzie pośrodku pory łowów stawał.

Z jesienią łączą sie również pewne ludowe powiedzenia, jako rady i wskazówki rolnicze, albo też przepowiednie, dotyczące stanu pogody, naprzykład: „Na św. Łuka (18 paźdz.), schowaj pługi i włóka“; „Na Szymona i Judy (28 paźdz.), spodziewaj się śniegu albo grudy“; albo „Na św. Andrzeja (30 listop.), trza kożucha dobrodzieja“.

Pod względem astronomicznym, na północnej półkuli jesień zaczyna się dnia 23 września, kiedy przypada jesienne zrównanie dnia z nocą i trwa ona do 22 grudnia, kiedy dzień jest akurat najkrótszy. Pod względem meteorologicznym za jesienne uważa się miesiące: wrzesień, październik i listopad, ale w naszym polskim klimacie już przy końcu sierpnia niebo i cały krajobraz nabierają cech jesiennych, a po św. Marcinie, który 11 listopada według obrazowego powiedzenia ludowego „na białym koniu“ zwykł przyjeżdżać, wraz z tym obfitym opadem śniegowym nastaje pora zimowa.

Pory w roku porównuje się często z różnemi okresami życia ludzkiego i słusznie, bo zmiany jakie zachodzą w przyrodzie, mają wiele podobieństwa do tych zmian jakie przychodzą na ludzi, stosownie do ilości przeżytych już lat. Jesień żywota przypada mniej więcej na okres między czterdziestym piątym

a sześćdziesiątym rokiem życia, poczem przychodzi już bielejąca włos zima. A podobnie, jak w naturze po kaprysach i nagłych zmiankach wiosennych, po żarach i burzach letnich, nastaje spokojna, umiarkowana w swej temperaturze jesień, tak też i w duszach ludzkich po zapałach i porywach gwałtownych, po namiętnościach burzliwych, po różnych walkach wewnętrznych, nastaje pewien spokój, równowaga moralna ustalenie się przekonań, zasad i dążeń; w myślach i uczuciach zapanowuje pewna stateczność ukojna, ale wraz z jej nadejściem odlata roześmiana wesołość, będąca przyjacielem bezpowrotnej już młodości, tej wiosny naszego życia.

Jesień w Polsce ma jeszcze jedno specjalne znaczenie, a mianowicie historyczną i narodową tradycję. W dziejach naszych jesień, a w szczególności listopad zaznaczył się niejednokrotnie wypadkami historycznego znaczenia. W listopadzie wybuchło owo tragicznie zakończone powstanie z roku 1830-31, w listopadzie 1916 roku imię Polski, wymazane z karty Europy, wypłynęło w czasie wojny wszechświatowej po raz pierwszy znów na widownię polityczną, w listopadzie 1918 roku Warszawa, stolica i serce nieszczęśliwego kraju, zrzuciła z siebie jarzmo okupantów, wreszcie w listopadzie 1920 roku ziemie polskie uwolniły się ostatecznie od nawały groźnego bolszewizmu.

W listopadzie wypada Dzień zaduszny, a w Polsce, tej „krainie mogił i krzyżów", która była zawsze „przedmurzem chrześcijaństwa", w tej krainie tylu tragicznych walk w imię wolności, — ten jesienny dzień, w którym „idą między żywych duchy poległych bohaterów i męczenników i razem się bratają", te listopadowe Zaduszki mają swoje osobliwe znaczenie i po wszystkie czasy pozostaną świętem narodowem.

Idzie Jesień.

Idzie jesień z pól i lasów
Idzie smętna i ponura;
Nam dziś płakać niema czasu —
Za to płacze stale chmura.

Babie lato wkrąg się ściele
Błotną drogą dziadek idzie
W torbie niesie groszów wiele
Uśmiecha się własnej biedzie.

Hen, do szkoły, dziatwa śpieszy,
Wieśniak z boru drzewo wiezie,
Żołnierz śpieszy do pieleszy,
Koszarowych z letnich ćwiczeń,
Pusto wszędzie, cicho wszędzie,
Na gałęzi ptak nie siędzie,
Aby nucić rzewną piosnkę
I weselić z serca wioskę.

Za oknami noc na dworze
Na kominie ogień płonie,
W izbie Jasiek czyta: „Boże
Opowiastki o zagonie,
I o borach, i o chacie
I o Polsce," miły bracie.

Gustaw Lawina.

Syndykalizm Narodowy.

Dotychczas istniały w Polsce trzy rodzaje a raczej trzy ideowe odłamy zawodowego ruchu robotniczego: Związki „polskie" — należące ongiś do grup robotniczych Narodowej demokracji, a dziś znajdujące się w sferze wpływów Narodowej Partji Robotniczej; Związki Klasowe, które podlegają przywódcom Polskiej Partji Socjalistycznej i Związki Chrześcijańskie, wchodzące w skład ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Związki t. zw. „polskie" albo „enpeerowskie", jak je nazywają robociarze nie mają popularności ani też nie są liczebne. Związki „polskie" dzisiaj nie reprezentują żadnego programu społecznego, a spekulują na programach zagranicznych partji liberalnych, które bez powodzenia usiłują naśladować. Raz bywa, że „polski" związek idzie w ogonie socjalistycznych „klasowców", a drugi raz sprzyja „chadekom". Takie stanowisko chorągiewki na dachu nikomu z mądrych robotników nie może się podobać. To też robotnicy od pewnego czasu gromadnie odwracają się od sztandaru N. P. R., lokale „polskich" związków świecą pustkami, a po licznych kiedyś zastępach członków zostały tylko... książki członkowskie i... wspomnienia N. P. R. i jej filja zawodowa „polskie związki" bankrutują, a jeśli jeszcze na G. Śląsku i Pomorzu są liczniejsze — to tylko dlatego, że w pewnych miejscowościach prowadzą taktykę klasową i faktycznie są klasowemi związkami, albo robociarze są członkami „polskich" albo inaczej „enpeerowskich" związków jeszcze z przyzwyczajenia, kiedy to, jak dawniej, związki skupiały w swych szeregach narodowców i takich robociarzy, którzy walcząc o sprawiedliwą zapłatę zawsze baczyli by strejkiem nie dopomagać najezdniczemu zaborcy, by strejkiem nie rujnować rodzimego przemysłu i by nie dać się używać za narzędzie szachrajstwa socjalistycznych międzynarodówek, zawsze służącym Niemcom.

Jak są giętkie w przekonaniach społecznych i politycznych związki zawodowe enpeerowskie to świadczy o tem miljon chyba faktów, jak pewne organizacje zgłaszały przystąpienie do chrześć. międzynarodówki zawodowej na zjeździe w Insbrucku 1922 r., a inne znów organizacje razem z socjalistami wiecowały na placach publicznych lub wymyślały na klerykalizm i t. p. Taka giętkość albo noszenie płaszcza na obu ramionach mści się na organizacji i czy prędzej czy później musi sprowadzić nieuchronnie katastrofę i organizacja się rozleci.

Związki Klasowe, gdy się waluta ustabili-

zowała i bezrobotnych rzesze się powiększyły — już nie wywijały tak sztandarami „rewolucji społecznej" a w skutek braku gotówki w kasach związkowych frazesy strejkowe zamarły na ustach nielicznych agitatorów, którzy coraz marniej opłacani albo szli w służbę komunistycznych starszych naganiaczy albo uciekali na intratne posady emerytury partyjnej w Kasach Chorych, Instytucjach Komunalnych i samorządowych. Związki klasowe osłabione wewnętrzną walką prowadzoną przez „niezależnych socjalistów" albo „drobnerowców" i komunistów, rozsadzane od wewnątrz „jaczejkami komunistycznemi" w „sekcjach młodocianych" a również i z braku dopływu składek (bezrobotni nie płacą) zwolna chylą się do upadku. Minęły zresztą czasy „dawania" ludziom posad i pracy w fabrykach rządowych, miejskich zakładach itp., gdzie nieraz z powodu wizyty jednego tylko posła lub „czerwonego" dygnitarza klasowy związek mógł dać 100 lub 200 robotnikom pracę, a przy tej okazji i sam zarobił, bo kazał biednym robociarzom składek conajmniej za pół roku zapłacić. Dzisiaj kryzys i zastój w robotach, oszczędność we wszystkich dziedzinach nie pozwala już na „widzi mi się" radcy miejskiego czy kasy chorych przyjmować 100 lub 200 robotników. Zresztą, co najważniejsze, robociarz przejrzał na oczy i dostrzegł, że klasowy związek jest wcale wygodną drabinką dla geszefciarzy i karjerowiczów z P. P. S. do wdrapywania się na niezłe posady ławników miejskich, dyrektorów kas chorych, radnych, posłów i senatorów. Robociarz — „klasowiec" zobaczył, że związek poza braniem składki nic nie daje a przychodzi wtenczas zabiegać o podwyżkę, jeśli P. P. S. sytuacja partyjna wymaga robienie dużo krzyku i zamętu dla pokazania innym partjom: „Patrzcie co to my".

Oto dla tych właśnie przyczyn klasowe związki socjalistyczne mądry robotnik zwalcza, a że ludzie na szczęście mądrzeją — dlatego też klasowe związki upadają i bankrutują.

Chrześcijańskie Związki Zawodowe są tworem nowym i młodym. W Wielkopolsce i w zachodniej Małopolsce dzięki odpowiednio dobranemu zastępowi instruktorskiemu i chrześć. prasie zawodowej związki dobrze się rozwijają, jednakże trzeba stwierdzić, że ugruntowanie ideologji chrześcijańsko-społecznej w ruchu chrześcijańskim zawodowym jest nieznaczne a ruch jednoczony w swoich szeregach wiele jednostek ideowo bezbarwnych dawnych „enpeerowców", zaciętych nacjonalistów, nie zawsze zgadzających się z taktyką socjal-chrześcijańską albo też ludzi, wychowanych w bractwach religijnych, absolutnie nie dostrojonych duchowo do związków zawodowych. Chrześcijański ruch zawodowy może mieć wielką przyszłość o ile zdoła sobie wychować z pośród robotniczej masy kadry zdolnych i przedewszystkiem ideowych kierowników i pracowników. Żaden akademik lub pracujący inteligient nie jest w stanie dobrze i pożytecznie sterować związkiem zawodowym robotników — o ile nie wyrósł w środowisku robotniczem. Jest tylko świętą prawdą — a nie demagogją, że najlepiej trafić może do serca robotnika — głos robotniczy.

I oto obok tych trzech odłamów zawodowego ruchu robotniczego w Polsce, w dobie wielkiego kryzysu we wszelkich pracach społecznych, w okresie ogólnego zniechęcenia ludzi do jakich by to nie było organizacji — powstaje nowy odłam, dotąd w Polsce nieznany, przynoszący równowagę społeczną i zamierzający ożywić tętnem mocnego życia chylący się do upadku ruch liberalno-socjalistyczny.

Tym nowym odłamem jest syndykalizm narodowy.

Postarajmy się tedy wytłómaczyć co to jest syndykalizm narodowy i jaka zachodzi różnica między nim a syndykalizmem chrześcijańskim.

Syndykalizm w zasadzie był to kierunek ruchu socjalistycznego, który w oparciu o zawodowe stowarzyszenia robotnicze, odrzucając wszelkie metody kompromisu i drogi ustawodawczej w parlamencie — usiłował akcją bezpośrednią naciskać na rząd i wywołać rewolucją przewrót społeczny. Nazwa syndykalizmu pochodzi od słowa greckiego pochodzenia syndykat, co oznaczała opiekę a w szerszem słowa znaczeniu — towarzystwo lub związek. Syndykalizm właśnie jest jakby ruchem społecznym opartym na solidarnym współdziałaniu związków, ogarniających łączeniem interesów społecznych daną warstwę.

Syndykalistami nazywaliśmy początkowo wyraźnie rewolucyjny odłam socjalistów francuskich, którzy do przewrotu dążyli gwałtem zorganizowanym z przemyślenia — inaczej mówiąc strajkiem generalnym.

Dzisiaj syndykatami nazywamy (szczególnie zagranicą) i związki zawodowe robotników, a zmieniony system walk społecznych wytworzył na zachodzie cztery zasadnicze kierunki ruchu zawodowego albo syndykalizmu: socjalistyczny, liberalny, chrześcijańsko-socjalny i narodowy. Dodać muszę, że kierunek socjalistyczny ma trzy rozgałązienia: kierunek amsterdamski, „czerwony" albo moskiewski i niezależny

albo o kierunku ugodowym, albo o kierunku syndykalistycznym (rewolucyjnym)

Syndykalizm narodowy najbardziej teoretycznie był określony we Francji, jednak najokazalej przejawił się organizacyjnie we Włoszech po przewrocie faszystowskim. Otóż syndykalizm narodowy we Francji jest siostrzanym ruchem faszystowskiego syndykalizmu.

Ale jakie są podstawy ideowe syndykalizmu narodowego?

Trzeba nakreślić obraz dzisiejszej sytuacji gospodarczej dla łatwiejszego zrozumienia podstaw ideowych i przyczyny powstawania ruchu zawodowego narodowego.

Okres powojenny przyniósł wiele korzyści zorganizowanym rzeszom robotniczym. Korzyści te były stratą kapitalizmu, który strat tych już nie zdołał powetować nawet masową produkcją i organizacją pracy, gdyż tak rynki handlowe europejskie, jak i pozaeuropejskie były skurczone i kapitalista wciąż tracił, gdyż nie miał zbytu dla swych towarów. Produkować można tylko w takich warunkach jeśli ma się zapewnioną sprzedaż ale gdy niema zbytu to wszelka masowa t. zw. ślepa produkcja byłaby marnotrawstwem, na którą biedne narody po wojnie światowej nie są sobie w stanie pozwolić. Zahamowanie produkcji i mały obrót handlowy — przysparza nie tylko straty kapitalizmowi, ale szczególnie tym wielkim masom robotniczym, które wskutek ogólnego zastoju nie mają pracy, a zatem nie mają chleba.

Taka sytuacja czy prędzej czy później rodzi konieczność zgodnej współpracy kapitału z pracą.

Robotnik rozumie i fabrykant rozumie, że wspólnie będą jeść chleb jeśli pójdą na wzajemne ustępstwa. Robotnik musi rezygnować z wygórowanej płacy, zaś fabrykant musi stosować jaknajdalej idącą organizację pracy, aby produkt przezeń fabrykowany uczynić najtańszym a przez to ułatwić jego zbyt.

Otóż ten nowy ruch zawodowy robotniczy, oparty w zasadzie o doktrynę, że wszystko winno się spełniać cokolwiek da korzyść całemu narodowi, a nic nie powinno się robić, co by wyrządzało jakąkolwiek szkodę narodowi. Ten nowy kierunek narodowy w ruchu zawodowym, który za podstawę przyjął współdziałanie pracy z kapitałem zowiemy syndykalizmem narodowym.

Syndykalizm narodowy wychodzi z dwóch założeń:

I. Kapitał jest pełną siłą narodową w dziedzinie moralnej i materjalnej, dzięki której naród swobodnie rozwija się, żyje i postępuje, naprzód,

II. Między kapitałem—owocem twórczości—, a pracą — żywą twórczością — niema przeciwieństw.

Oczywiście z tego wynika, że funkcjonarjusz kapitału, a więc tak zwany kapitalista którym tak dobrze jest fabrykant, czy obywatel ziemski, jak inżynier, czy literat, gdyż obaj czerpią z jednej skarbnicy narodowej, tylko że jeden z materjalnych dóbr, inny z dóbr moralnych — wspólnie jednak obowiązani do pełnienia pracy społeczno-narodowej dla dobra swego narodu. Taka zasada, że niema między kapitałem a pracą przeciwieństw — rodzi współdziałanie robotników z kapitalistami.

Oto właśnie na takim gruncie powstaje syndykalizm narodowy, a syndykaty już nie są związkami zawodowemi wyłącznie klasowemi, a organizacjami narodowemi, bo łączonemi zarówno dyrektora fabryki (kapitał umysłowy), właściciela (kapitał materjalny) i robotników (żywą pracę).

Syndykalizm narodowy wiele daje korzyści narodowi, choćby przez usunięcie walki klasowej i wprowadzenie zgodnego współdziałania twórczego

W Polsce syndykalizm narodowy będzie miał przedewszystkiem te trudności, że kapitał jest bardzo szczupły a w pewnej części nienarodowy, jednakże znaleźli się ludzie — z szeregów Związku Ludowo-Narodowego, którzy rozpoczęli budować syndykalizm narodowy w Polsce.

Zapytacie mnie jaka jest różnica między syndykalizmem narodowym a ruchem chrześcijańskim, otóż następująca:

I. ruch chrześcijański jest ruchem robotników, gdy syndykalizm jednoczy i fabrykantów i robotników.

II. ruch chrześcijański jako probierz uważa dla wszystkich spraw sprawiedliwość i miłość chrześcijańską, zaś syndykalizm jako wskazówkę do oznaczania sądu uważa zasadę: bezwzględnego dobra Narodu, co jednak nie wyklucza, aby syndykalizm nie był chrześcijański, a ruch chrześcijański nie miał być narodowym.

Trudno jest uprzedzać wypadki. Gdy syndykalizm narodowy w Polsce zacznie się rozwijać, to zestawimy jego działanie i ideologję z pracą i myślą ruchu chrześcijańskiego i porównamy. Dziś byłoby przedwczesnem usnuć na ten temat jakiekolwiek wnioski.

W każdym razie jedno się najwidoczniejszem staje, że klasowość w Polsce bankrutuje i że robotnik polski widzi, iż bez współdziałania z kapitałem czeka go ruina lub... „pajok". bolszewicki.

Antoni Opęchowski.

Listy z Lubelskiego.

Województwo lubelskie, jako jedno z województw kresowych ma wielką misję narodową i należy powiedzieć, że Lublin jako stolica województwa, żywem tętnem rozprowadza zdrową krew hen, hen daleko poza swoją granicę — do słupów granicznych

Sięgając do podstaw odrodzenia narodowego lubelszczyzna ma swoją historyczną szkołę, która przetrwała największą tragedję narodową, o którą rozbiło się dzieło Eulegjusza zprawosławienie, zrusyfikowanie Chełmszczyzny — a szkołą tą jest bezwzględnie Kościół Chrystusowy.

Głowa tego Kościoła, męczennik sprawy narodowej, obecny biskup djecezji lubelskiej J. E. Ks. Fulman trzyma żywo palec na pulsie tej szkoły i swem gorącem, obywatelskiem sercem zagrzewa, podnosi, buduje, hartuje i w czyn wprowadza.

Szkoła ta narodowa, mając takiego wodza, jest niejako ewangeliczną sadzawką Silve przy której miljony dusz, złamanych w ostatnim dziesiątku lat demagogji i wschodniego nihilizmu, cudownie powraca do zdrowia i życia dla zmartwychwstałej Polski.

Kochając Ojczyznę swoją, jako Matkę najmilejszą J. E. ks. bp. Fulman zwrócił szczególniejszą uwagę na młode pokolenie i całą swą duszą żywo zajął się organizacją młodzieży, wychodząc z tego założenia „że takie będą Rzeczpospolite, jakie będzie młodzieży wychowanie."

Dziś w całej Polsce rozlega się jeden wielki krzyk przestrogi i rozpaczy nawet „ o duszę młodzieży" — niestety w krzyku tym brak całokształtu ujścia tego problemu wychowania młodzieży — nikt tego nie widzi, albo i nie rozumie, a pojął to dobrze i zrozumiał J. E. ks. bp. Fulman.

Ci wszyscy, którzy krzyczą i nawołują do ratowania duszy młodzieży widzą tylko znikomy proc. tej młodzieży, bo młodzież szkolną, zapominając o tem, że poza szkołą wałęsa się przeszło 70 proc. młodych dusz, które albo toną w zgubnej demagogji partyjnej, albo giną w codziennej szarzyźnie wiejskiego codziennego życia.

A ile możnaby przydać ojczystej sławie i odwadze, gdyby te młode dusze skierować na drogę nauki, gdyby je zorganizować i wychować w duchu katolickim i narodowym.

Kościół-szkoła, którą prowadzi J. E. ks. bp. Fulman zatroszczył się o całą młodzież polską tak szkolną jak również i pozaszkolną.

Dziś djecezja lubelska dzięki wytężonej pracy i opiece J. E. ks. b-pa jest siecią Stow. Mł. Polsk. w których duchowieństwo i nauczycielstwo pracuje z zaparciem się siebie nad wychowaniem młodych dusz na rozumnych i dobrych obywateli kraju.

I stowarzyszenia te młodzieży istnieją nietylko na papierze — tam wre praca, praca żmudna i ciężka nad odrodzeniem duszy, przez ukształcenie umysłu, uszlachetnienie serca, wyrobienie woli i i spiżowego charakteru.

Za lat parę z tych stowarzyszeń młodzieży wyjdą ludzie przygotowani do wytrwałej pracy i męskiego czynu.

Gdyby tak więcej Polska takich wodzów duchowych miała nierealnem byłoby powiedzenie poety: „kiedy patrzę w teraźniejszość pesymizm się budzi że tak wielkie zbiegowisko a tak mało ludzi!"

Gustaw Lawina.

Święto umarłych.

Cisza cmentarna — tylko wiatr jesieni
Z drzew strąca szmerem złote liście z drzewa,
W zachodzie słońca liść każdy się mieni
Pada — jak deszczu złocista ulewa.

Deszcz złotych liści wciąż pada, i pada,
Przystraja wdzięcznie zmarłych liczne groby,
Na śladach trumien wieńce z nich układa
A wicher nuci smętną pieśń żałoby.

Na groby sunie tłum zwarty w pochodzie,
Stroi kwiatami drogich swych mogiły,
Słońce lśni blaskiem zorzy na zachodzie,
I krwawi groby blaskiem dziwnej siły.

Wnet szkarłat gaśnie — na zachodzie mroki,
Na grobach ognie zapalone płoną,
Rozbrzmiewa cicho płacz rzewny, głęboki
Pod gwiazd iskrzących złocistą koroną.

Wracają tłumy posępne milczące, .
Sieroce cichną na cmentarzu łkania
Gasną już światła na grobach płonące
Księżyc je tylko srebrzy i — osłania.

Ignacja Piątkowska.

Obrazek z Kresów naszych poświęcony naszej polskiej policji.

Ciemny jesienny wieczór......

Zimny drobny kapuśniaczek, tnie bezustannie w szyby.

Na dalekich Kresach w Nieświeżu, odległym o 12. kilometrów od granicy bolszewickiej, cicho, pusto, jakiś ponury nastrój, ogarnął wszystkich, — i ta ciemna noc deszczowa, i usposobienie mieszkańców, zlały się, w jakąś jedną atmosferę niepokoju, trwożnego oczekiwania czegoś, co nie było pewne, lecz przewidywane.

Na parę dni przedtem, bandy bolszewickie napadły i spaliły osadę, odległą o 5 klm. od miasta, a rankiem dnia tego, jako rezultat, dzikiej, szatańskiej wściekłości tych szakali, przywieziono do Nieświeża, pięć trupów naszych włościan, dwu rannych ciężko policjantów i trzy trupy bandytów bolszewickich.

W oczach mieliśmy wszyscy, ten smutny, bolesny pełen troski o jutro, pochód przez miasto — i siedząc zgromadzeni w kółku przyjaciół, przed kominkiem, w zacisznem mieszkanku jednego z nauczycieli nieświeskich, rozmawialiśmy o wypadkach dni ubiegłych. Ale ta cisza, panująca w mieście pomimo niezbyt późnego wieczoru, zamiast uspakajać, działała coraz bardziej denerwująco na wszystkich.

Postanowiliśmy iść na miasto.

Ulice ciemne latarnie pogaszone, gdzieniegdzie przemyka się cień człowieka, z ukrytą pod płaszczem latarką, a tuż za nim, odzywa się głos „panie — prędzej do domu, mamy obowiązek aresztować każdego".—

Tak, przemawiała do mieszkańców miasta policja, pełniąca w niem straż. Okazało się, że ulice nie są puste. Wszędzie w tej ciszy, stoją gęsto rozstawione posterunki policji pieszej i konnej.

Przebiegamy ulicę po ulicy — na każdej stoją oni, cisi, skupieni, gotowi......

Znają nas: mówimy im swoje nazwiska, jednak każdy posterunek po przyjacielsku, nawołuje nas do odwrotu, zwłaszcza, że pociemku nie ręczą co nas spotkać może.

Przebiegliśmy wzdłuż całe miasto, zdążając do mieszczącego się na jego końcu schroniska dla sierot, bezdomnych.

Dochodziliśmy do wrót, gdy nagle w mieście padł jeden, drugi, trzeci strzał karabinowy, na ulicy zawrzało — i wkrótce szosą przy której stało schronisko pomknął cały oddział konnej policji.

W kilkanaście minut, w pewnym kierunku od Nieświeża, rozbłysła krwawa łuna.

Bolszewicy planowali tej nocy, napad na Nieśwież, ostrzeżeni jednak przez jednego z wiernych pejsatych przyjaciół, że miasto przygotowane do napadu wywarli swą zemstę, znów na jedną z niedalekich osad.

Jeszcze bardziej ponury nastrój, ogarnął całą naszą gromadkę. Miasto zostało bez obrony, a mógł to być, tylko jeden z manewrów bolszewickich. Zapanowała znów cisza.

Panowie, według poprzedniej umowy, uzbrojeni w karabiny, wyruszyli pełnić straż i postanowili jednocześnie nas odprowadzić. Chodziło najbardziej o starostwo, w którem były papiery i kasa, tam więc skierowaliśmy się wszyscy, by zostawiwszy Panów udać się do pobliskiego domu. Przekonaliśmy się jednak, że dowództwo policji nie zapomniało o mieście, Starostwo całe, obstawione było konną i pieszą policją.

We dwa dni potem, całe miasto szło za trumnami, dwu dzielnych policjantów, z których jeden, parę miesięcy temu, przybył na Kresy, pełen zapału i chęci, służenia dobrej sprawie i zostawił młodą żonę z maleńką dzieciną, w gorących słowach, pożegnał obu cichych bohaterów ksiądz, przemówił krótko i serdecznie starosta, za nim zasypaliśmy trumny ziemią, którą ci obaj kochali, względem której wiernie spełnili obowiązki, synów tej ziemi. A w szpitalu miejskim, w tym czasie, dogorywał jeden z policjantów, ofiara poprzedniego napadu.

Byłam też w roku zeszłym, podczas napadu bolszewickiej bandy na Stołpce, — i tam też patrzyłam, jak dzielnie zachowywała się nasza policja, jak niedbając o życie własne, wiernie, sumiennie, pełniła swój obowiązek, jak potrafiła szybko, przytomnie, stawić w jednej chwili opór, rozbestwionej bandzie, wespół z zastępcą starosty, panem K., który właściwie sam jeden, obronił cały gmach Starostwa.

Te parę przytoczonych obrazków, to kropla w morzu tych niebezpieczeństw, na jakie jest narażona policja na Kresach. Każda noc, każdy krok, na granicy tego potwora bolszewickiego, w miastach, osadach jej bliskich, grozi niebezpieczeństwem wymaga czynności odwagi, pogardy dla życia, surowego pełnienia obowiązków.

I w tym duchu wyrabia się tam nasza policja i niebezpieczeństwo, zmniejsza się w każdym roku. Byli i na Kresach, między policją, męty moralne — jak i wszędzie, byli ludzie, którzy niewarci byli nosić munduru policjanta polskiego, ale ich jest co raz mniej, i inni przeważnie są to dzielni pracownicy, ludzie pojmujący poważnie obowiązki swoje, Polacy, którzyby nie umieli plamić duszy, dawną moskiewską łapówką, a są między nimi i tacy, co rozumieli zasadę Konarskiego że „prawo, choć najświętsze, prawem być przestaje, skoro dobro Ojczyzny, prze-

ciwnem się staje", którzy czują, że zdrajcy narodu— tylko kula się należy.

To też ludność kresowa, odnosi się do swej policji, coraz przyjaźniej i z szacunkiem, a w miarę tego i kultura policji wzrasta.

Nie słychać tam nocami, dzikich, pijackich wrzasków, dawnego moskiewskiego stójki, brutalnych wymysłów, i zachowania się policjanta. Pełni on z powagą, trudne swe obowiązki.

Nieśwież, stworzył dla swej policji dom policjanta, świetlicę, w której parę pokojów gustownie umeblowanych, pełnych światła, kwiatów, mieszczą bilard, szachy, książki, pisma, parę instrumentów muzycznych i gdzie co wieczór, zbierają się na uczciwy, wesoły, odpoczynek po pracy. Czyż tylko tak, miałoby być na Kresach? Czy tylko tam policja wykazuje swą wierną służbę narodową. Niedawno, krwawy dzień Warszawy, dał nam dowody, że wszędzie pod tym mundurem, biją serca Polskie, a gdzie tylko tak jest, tam wszędzie zasługują one na uznanie. Sądzę; że w całym kraju, z jednej strony, ludność, wdzięczna za spokój, opiekę, pomoc, będzie coraz bardziej szanowała i wdzięcznością szczerą, płaciła tym cichym pracownikom, za ich przykrą i wielokroć ciężką, trudną pracę, — z drugiej policja nasza, swojem postępowaniem, swoją coraz wyżej kulturą duchową i obyczajami, na ten szacunek, zasługiwać będzie.

Minęły bezpowrotnie czasy, wstrętnych łapowników, brutalnych zbirów moskiewskich, wystających po ulicach naszych miast, miasteczek, wiosek, odzierających z każdego grosza biedaków, wyciągających nie raz ostatnią poduszkę, z pod głowy nędzarza; odpłynął ten koszmar północy, by nigdy już do nas nie wrócił, to też zniknie teraz rozdział i pogarda, z jaką się każdy, dawniej odnosił do policji, a jak wszyscy jesteśmy dziećmi narodu i braćmi, tak tą dłoń braterską, będziemy mogli bez ujmy dla siebie, podać każdemu policjantowi, by z nim razem, pełnić różnorodne, ale zawsze mające na celu dobro, wielkość, całość i potęgę naszej Ojczyzny — obowiązki

Na ręce, tu obecnego przedstawiciela polskiej policji, dla całej organizacji i waszych rodzin składam serdeczne życzenia, owocnej pracy, dobrego, spokojnego bytu w spokojnej Ojczyźnie.

Ojczyzna wszystkim nam, jedną matką, a my będziemy Jej wiernemi i kochającemi się dziećmi. —

Marja Tańska.

Z naszego Województwa.

Szkolnictwo.

Obrazki dziwne, które wołają o uzdrowienie stosunków. 125 lat niewoli wyrządziło ogromne krzywdy. Dziadowie i ojcowie nasi, zrywali się do walki by skruszyć kajdany niewoli — ginęli w powstaniach, lub na Sybirze.

Zdawało się gdy wolność zabłyśnie to każdy Polak wszystkie siły odda, by służyć ojczyźnie. Inaczej jednak ułożyły się stosunki: jedni budują inni burzą, jedni zgodnie pracują na wyznaczonych placówkach inni sieją niezadowolenie, i chcą przeszkodzić spokojnej pracy, wprowadzić w życie nasze niezadowolenie, ferment anarchję. W mętnej wodzie łatwiej ryby łowić, łatwiej wypłynąć na wierzch. Zatrute powietrze komunizmu wieje od wschodu — jad nienawiści łączy z zachodu. Wrogowie nasi radziby pogrążyć nas w walce wewnętrznej i niezadowoleniu by łatwiej nas zgnieść. Czuwać musimy z bronią u nogi by odeprzeć wroga.

W 1920-tym roku udowodnił ochotnik i żołnierz Polski z generałem Hallerem na czele, że kochać Polskę i bronić skutecznie jej będzie do ostatniej kropli krwi. Żołnierz spełnił swoje zadanie obecnie przyszła kolej na nauczyciela i prasę: przebudować umysły nasze nauczyć kochać Polskę nie połową ale całą duszą i wypleniać zło.

Zadanie to ważne spoczęło na ludziach, którzy sami wychowani zostali w szkole niewoli, która deprawowała dusze. Wtedy jako przeciwstawienie ojcowie i matki nasze uczyły nas nienawidzieć zaborców, z nieufnością patrzeć na urzędnika rosyjskiego, czy nauczyciela. Pamiętam chwile, kiedy serce gwałtownie biło mi z przestrachu, gdy do szkółki naszej wszedł inspektor rosyjski, pamiętam drżenie uczuciowe wszystkich kolegów i nauczyciela gdy wizytacja inspektora przyszła niespodzianie w czasie lekcji historji Polski.

Nienawidziliśmy inspektora, widzieliśmy w nim wroga, który stoi na straży, by niedopuścić do nauki tego co kochamy i co wielbimy.

A dziś? Jakaż zmiana cudowna przyszła! Inspektor uczy jak należy rozwijać uczucia narodowe, jak należy kochać Polskę nie połową ale całą duszą. Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się że obecni inspektorowie szkolni poświęcają najbaczniejszą uwagę wychowaniu narodowemu. Dawna nienawiść do inspektora rosyjskiego winna ustąpić miejsca zrozumieniu dla trudnych warunków pracy inspektora Polaka i winniśmy poprzeć jego usiłowania.

Rozumiemy nienawiść do inspektora nauczycielki —żydówki którą inspektor zwolnił z powodu przemycania listów do więzienia dla narzeczonego komunisty — rozumiemy nienawiść nauczyciela żyda, którego inspektor zawiesił z powodu niedostatecznych wyników pracy, rewizji dokonanej przez prokuratora w szkole (Nr. 124 i uwięzienia nauczyciela za pracę antypaństwową — rozumiemy ataki na inspektora w prasie niemieckiej za to, że zarządził nauczanie historji polskiej i geografji ojczystej w języku polskim w szkołach wykładowym językiem niemieckim — częściowo usprawiedliwiamy tych

którzy palają nienawiścią do inspektoratu z powodu sprawdzenia u nich niedostatecznych lub bardzo słabych wyników pracy.

Nie możemy jednak zrozumieć tego co zaszło na posiedzeniu Rady Szkolnej Miejskiej w Łodzi w dniu 29 września.

Na porządku dziennym była sprawa listy kandydatów ubiegających się o kierownictwo w szkole żeńskiej Nr. 20 przy ul. Cegielnianej 58. Na liście były 2 kandydatki p. Podulkowa Jadwiga i p. Petrzesowa Józefa.

Pani Podulkowa ma 7 lat więcej pracy zawodowej od p. Petrzesowej, przeszło od roku pełni obowiązki kierowniczki tej szkoły, której konkurs rozstrzyga się, bardzo dobre wyniki jej pracy zostały przez naczelnego inspektora p. Skowrońskiego sprawdzone, ma lepszą ocenę pracy z lat dawniejszych od p. Petrzesowej, była już w r. 1919 kierowniczką 7 klasowej szkoły, ma wszystkie te egzamina, które ma p. Petrzesowa następnie była nauczycielką w Seminarjum nauczycielskiem i na własną prośbę przeszła do Łodzi na stanowisko p. o. kierowniczki szkoły Nr. 20 o której mowa otrzymując na obecnem stanowisku 150 zl. mniej, przechodząc z VI do VIII kategorji, nadto ukończyła 2 uniwersyteckie kursa dla naucz.: szkół śred. P. Petrzesowa nigdy dotąd kierowniczką nie była i nie ma praktyki w tym kierunku. W tych warunkach zdawało się, że wszyscy członkowie Rady Szkolnej miejskiej — oświadczą się za p. Podulkową.

P. Macińska w imieniu komisji kwalifikacyjnej zgłosiła wniosek urągający sprawiedliwości następującej treści "Rada Szk. m. oświadcza się za p. Petrzesową z powodu, że obie kandydatki mają różne kwalifikacje i ocenę pracy a nadto ustawa o służbie cywilnej zabrania nauczycielkom pracować w tej miejscowości, gdzie mąż jest zastępcą inspektora."

Artykuł 118 ustawy o państwowej służbie cywilnej brzmi "Postanowieniom niniejszej ustawy nie podlegają sędziowie prokuratorzy i nauczyciele wszystkich szkół państwowych." Widzimy więc, że ustawa o służbie cywilnej nie obowiązuje nauczycieli, tem samem nie może mieć zastosowania do p. Podulkowej. Służbowo podlega p. Podulkowa i jej szkoła bezpośrednio naczelnemu inspektorowi p. Skowrońskiemu, który jest jednocześnie i szefem p. Podulki.

Dlaczego wniosek komisji kwalifikacyjnej wprowadził w błąd członków Rady powołując się na ustawę, która nie ma zastosowania do nauczycieli. Dlaczego p. Macińska i przewodniczący komisji kwalifikacyjnej twierdzili na posiedzeniu że kwalifikacje obu pań są równe?

Dlaczego wysuwali moment że p. Petrzesowa o wiele więcej pracuje na terenie Łodzi a przemilczeli, że p. Podulkowa wogóle więcej o 7 lat pracuje i już w r. 1919 była kierowniczką? Dlaczego tę sprawę chciano przeprowadzić wtedy, kiedy nie było kompletu Rady Szk. Miejskiej (na 15 obecnych było tylko 7 członków). Czy stosujący sprzeciw p. Podulkowej nauczyciele uważają, że nauczycielka, która wyjdzie za mąż za zastępcę p. inspektora powinna mieć mniejsze prawa od koleżanki? Czy może partyjne porachunki grały tu rolę? To zagadka!

Sprawa ta musi zwrócić uwagę opinji publicznej! Musimy czuwać. Szkolnictwo nie może być oddane na usługi tej czy innej partji. Nie można dopuścić by Rada Szkolna Miejska załatwiała sprawy pod dyktandem Związku Nauczycielskiego tj. organizacji o kierunku lewicowym. Wtedy byłaby anarchja w stylu wschodnim. Żywe oburzenie nastąpiło wśród bezstronnych członków Rady. Kilku z nich złożyło na piśmie żądanie ponownego rozpatrzenia tej sprawy, które odbyło się we wtorek 13 października.

W rezultacie w tajnem głosowaniu 5-ciu członków wypowiedziało się za rewizją uchwały — pięciu przeciw — 3-ch wstrzymało się od głosowania.

Za kilka dni nowe zebranie Rady odbyć się mające ma wykazać, czy będzie ona zdolną do wydania bezstronnego sądu.

Czekamy! *N.*

Szkolnictwo powszechne żydowskie na terenie m. Łodzi

Na terenie m. Łodzi utrzymuje Państwo nasze 42 szkoły o 432 nauczycielach żydach. W liczbie 42 szkół żydowskich jest tylko 6 kierowników Polaków. Czy tworzenie szkół wyłącznie dla dzieci żydowskich gdzie nauczycielami i kierownikami są żydzi jest wskazane dla Rzeczypospolitej to wątpliwe. Na liczbę 432 nauczycieli pracujących w szkołach żydowskich jest 19 nauczycieli Polaków rozsianych pośród żydami.

Czy ten stosunek Polaków do żydów jest dobry to pytanie na które odpowiadamy — nie! Ciężka ich rola — czuję się sam źle.

Niema ustawy którąby nas zmuszała do tworzenia szkół żydowskich gdzie kierownikami i nauczycielami będą wyłącznie żydzi. Nie żądali tego rodzice dzieci — nie żądało społeczeństwo żydowskie. Władze szkolne stworzyły dobrowolnie ten stan. Uważano prawdopodobnie, że taka polityka jest łatwą, tą drogą szli dawniejsi inspektorowie w Łodzi nie było ani jednego Polaka kierownikiem w szkole żydowskiej. Pewne dążenia do sanacji widzimy w ostatnich dwu latach u obecnych inspektorów szkolnych. Zmiana dziś jest trudną, bo reorganizacji nie da się przeprowadzić szybko.

Szkoła ma obowiązek wychować obywatela który będzie pracował dla Rzeczypospolitej? Czy szkoła gdzie nauczyciele i kierownik są żydami dąży rozumnie świadomie do tego celu? Czy wzbudza świadomą miłość języka polskiego, miłość ziemi rodzinnej, poczucie obowiązków obywatela, zainteresuje uczniów sprawami narodowemi, wzbudzi miłość do ojczyzny i współrodaków i wyrobi poczucie odpowiedzialności obywatelskiej jak żąda tego program. Nigdy! Szkoła taka nauczy pewnych rzeczy na pamięć, poda niezbędny materjał naukowy, lecz trudno nawet w teorji przypuścić by nauczyciel żyd rozwijał drogie uczucia sercu każdego Polaka, on rozwijać ich nie umie bo sam ich niema. Profanacja krzyża w szkole 114 była dowodem, że u żydziaków rozwinięta jest gruba nienawiść do naszej wiary i do wszystkiego co wielbimy, co kochamy w co wierzymy.

Udział w znieważaniu krzyży wzięła młodzież 5 szkół żydowskich z których dzieci zostały przesłane do szkoły nr. 114. Widzimy z tego, że stan nietolerancji religijnej jest we wielu szkołach gdzie kierownikami są żydzi.

Wobec tego uważam za konieczne obsadzanie posad kierowników szkół tylko przez Polaków obecnie mamy 36 kierowników żydów. Personel nauczycielski powinien składać się przynajmniej w połowie z Polaków, a już karygodnem jest, gdy j. polskiego historji i geografji polski uczy żyd jak to jest ogólnie praktykowane. Znamy fakty, że nauczyciele żydzi mimo papierowych kwalifikacyj nie znają materjału naukowego w zakresie szkoły powszechnej n. p. jedna z nauczycielek uczyła w klasie że najwyższą władzą szkolną w Łodzi jest komisja powszechnego nauczania, inna na kursach wieczorowych uczyła „pewno krowa niema rogów — tylko mąż od krowy ma rogi". A faktów takich mamy dużo.

Ubogi skarb nasz wydaje ogromne sumy na szkolnictwo żydowskie? Czas więc przeprowadzić selekcję.

Gorzej dzieje się w szkołach żydowskich prywatnych i chederach. Nauka odbywa się tu w brudnych norach w j. żydowskim kierownicy i nauczyciele tych szkół n. p. Boruchowa wprost oświadczyli inspektorowi w czasie wizytacji, że nie znają ani j. polskiego, ani historji Polski, ani geografji w zakresie szkoły powszechnej. Przeważnie nie umieją mówić po polsku. Czy taka szkoła istnieć powinna? Kierownicy szkół żydowskich twierdzą sami, że chedery bardzo dużo szkody przynoszą dla wychowania i nauczania. Są jednak tolerowane.

Czekamy wyjaśnienia Władz szkolnych w tej dziedzinie.

Nauczyciel.

Zjazd sejmików powiatowych w Łodzi.

Najbardziej aktualne dziś zagadnienia w samorządzie ziemskim: sprawy drogowe i troska o rozwój rolnictwa znalazły swój wyraz na zjeździe przedstawicieli Sejmików powiatowych wojew. Łódzkiego, który odbył się w d. 18 b. m. w Łodzi w sali Rady Miejskiej. Zjazd ten, zorganizowany przez Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego (Związek Sejmików Powiatowych Rzeczp. Pol.), był jednym z ogniw prac, przeprowadzanych w samorządzie powiatowym w kierunku ustalenia najlepszych i najekonomiczniejszych form działalności.

Zjazd zgromadził przedstawicieli wszystkich powiatów województwa Łódzkiego brali w nim udział: jako reprezentat Rządu wice wojewoda Łyszkowski, posłowie :Bogusławski, dr. Rąb, Łażewski i Fijałkowski, senatorowie Januszewski i Lipkowski, naczelnicy wydziału urzędu wojewódzkiego pp. Zakrzewski, Stawiski i Szostak oraz przedstawiciele organizacji rolniczych.

W szeregu spraw ogólnych zjazd wypowiedział się jednogłośnie przeciw tendencjom ograniczenia samorządu, widocznym z projektów t. zw. ustaw sanacyjnych a szczególnie dobitnie przeciwko szablonowemu utrudnianiu prowadzenia inwestycji przez związki komunalne.

O stanie gospodarki drogowej na terenie województwa mówił dyrektor Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych p. Stawiski, przytaczając szereg ciekawych cyfr. W okresie 1919-1924 samorząd zbudował na terenie województwa dróg bitych 219 klm. państwo 29 klm. Samorządy powiatowe przeznaczają na drogi od 40-60 proc. swych budżetów.

O popieraniu rolnictwa przez samorząd powiatowy mówił p. Chrostowski z Kalisza, który oparł się na doświadczeniach, poczynionych w tej dziedzinie przez Sejmik Kaliski.

Zjazd stwierdził szybko powiększającą sie działalność sejmików na polu rolnictwa i uznał potrzebę nadania jej jednolitego kierunku, zależnego od lokalnych warunków gospodarczych. Zwrócono uwagę przedewszystkiem na poczynania mające wpływ na zwiększenie produkcji i tym przyznano pierwszeństwo w planie działania

Zjazd dał dużo cennego materjału, który posłuży do opracowania ścisłych wskazań programowych dla związków samorządu powiatowego.

Z ramienia Zarządu Związku Sejmików w zjeździe wzięli udział pp. wice-prezes Gajewski, poseł Bogusławski i dr. Jaroszyński. Zjazdowi przewodniczył p. Chrostowski z Kalisza.

Do Społeczeństwa Łódzkiego Polski Czerwony Krzyż Młodzieży.

Wobec szybko zbliżającej się zimy, w trosce o najuboższą dziatwę szkół powszechnych, która często dla braku ciepłego ubrania nie może regularnie uczęszczać do szkoły. Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży zajął się zbieraniem ciepłego odziania i w tym celu zwraca się z gorącym apelem do Szanownych mieszkańców Łodzi o łaskawe zaofiarowanie wszelkiej chociażby wysortowanej garderoby, zwlaszcza ciepłej odzieży i obuwia.

Cel sam przemawia za sobą, przeto nie wątpimy, że w zrozumieniu doniosłości sprawy Społeczeństwo Łódzkie zawsze gotowe nieść pomoc prawdziwie potrzebującym i tym razem pośpieszy z darami, chroniącymi w nader krytycznych warunkach zostającą dziatwą. od grożącego jej chłodu i przeziębienia.

Zaofiarowaną odzież należy składać w biurze Czerwonego Krzyża Polskiego (Piotrkowska 96) w godzinach od 9-ej do 3-ej pp.

Nowy Zarząd Łódzkiego Oddziału Związku Banków.

Nowy Zarząd Łódzkiego Oddziału Związku Banków w Polsce ukonstytuował się w sposób następujący:

Tadeusz Szulborski naczelny dyrektor Banku Handlowego w Łodzi jako prezes Adolf Legis — dyrektor Łódzkiego Oddziału Banku Spółek Zarobkowych, jako wiceprezes, i p. Hipolit Siemiradzki, dyrektor Łódzkiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie, jako członek zarządu.

Nowy zarząd objął już urzędowanie.

Uniejów.

Z polecenia Najdostojniejszego Pasterza Diecezji Kujawsko Kaliskiej utworzony został Komitet zadaniem którego jest ułożenie programu uroczystości ku czci Bł. Bogumiła i wykonanie takowego.

Zespół rzeczonego Komitetu stanowią: Ks. kanonik Leopold Ciesielski prob. z Milanowa, Ks. Mikołaj Kozłowski prob. z Dobrowa, Ks. Kan. Michał Majewski dziekan z Turku, Ks. Kan Wojciech Gniazdowski dziekan z Koła, Ks. Kan. Stanisław Mirecki dziekan z Pabjanic, Ks. Jan Żak dziekan z Szadku, Ks Stanisław Ławiński prob. z Niemysłowa, Ks. Fr. Pawelski proboszcz z Wojkowa, oraz miejscowi Ks. Kan. Jan Cyranowski, Ks. Prefekt St. Zaborowicz i Ks. St. Michniewski. Pierwsze posiedzenie odbyło się w Uniejowie. dn. 14 b. m.

W ogólnym zarysie przyjęto następujący program: Uroczystości, na które postanowiono zaprosić P. Prezydenta Rzeczypospolitej i całego Polskiego episkopatu, rozpocznie się w wigilję Zielonych Świątek roku przyszłego. W pierwszy dzień Świąt odbędzie się: publiczne uroczyste odczytanie dekretu zatwierdzającego odwieczną cześć oddawaną Bł. Bogumiłowi, procesja z relikwiami Błogosławionego, sumy z kazaniami w kościele i na rynku, a jeśli okaże się potrzeba na błoniu, po którym w międzyczasie aż do nieszpór wybitni katolicy prelegenci mieć będą odczyty. Po nieszporach akademja ku czci błogosł. Bogumiła.

W poniedziałek świąteczny, po sumie z częścią udzielonych relikwji sługi Bożego wyjdzie kompanja do Dobrowa miejsca parafjalnej pracy, kilkoletniego pustelniczego życia i śmierci Błogosławionego. Pątnicy, po drodze wstąpią do Koźmina w której się Bł. Bogumił urodził. We wtorek świąteczny nabożeństwa na dobrowskich błoniach otaczających Bogumiłową pustelnię.

Spodziewanym jest bardzo liczny udział duchowieństwa i wiernych. Miejscowy Komitet Obywatelski ma się zająć rozmieszczeniem przybyłych, ustawieniem ołtarzy, ambon, udekorowaniem miasta i. t. d. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w Dobrowie dn. 18 listopada na które zaproszeni zostaną członkowie Kapituły Gnieźnieńskiej.

X.

Pabjanice.

Dn. 9. X. o godz. 7 w. odbyło się zebranie przy udziale członków i sympatyków Zw. Lud. Nar. Referat o naprawie gospodarczej wygłosił pan Senator Lipkowski z m. Łodzi po referacie zabierali głos pp. J. Kolasiński, Wendler, Jankowski i inni mówcy. Poczem zebrani serdecznie dziękowali p. Senatorowi za przybycie.

Dn. 17. X. odbyło sie zebranie właścicieli nieruchomości. O sprawach miejskich przemawiał Radny m. Pabjanic p Wendler. O polityce przemawiał p. J. Kolasiński.

Zgierz.

Dn. 15. X. odbyło się zebranie Zw. Lud. Nar. członków i sympatyków na które przybyli pp. Senator Lipkowski i poseł dr. Rąb. Pan senator przedstawił wyczerpujący stan gospodarczy naszego rządu. O polityce zagranicznej i pracach Sejmu przemawiał p. poseł Dr. Rąb. Organizacji Zw. Lud. Nar. przemawiał p. J. Kolasiński.

Nowy Bank w Łodzi.

W dniu 26-go bm. rozpoczyna w Łodzi swe czynności Bank Francusko-Polski.

Centrala tego banku znajduje się w Paryżu, w Polsce posiada już oddziały w Katowicach. Dyrektorem oddziału łódzkiego został p. Pirre Le Roy, wice-dyrektorem p. Orsel. Siedziba łódzkiego oddziału znajdować się będzie przy ulicy Piotrkowskiej 67.

RUMUNJA W ŁODZI kupuje za setki tysięcy dolarów.

Mniejwięcej przed miesiącem w Łodzi dokonane były tranzakcje z kupcami rumuńskimi na sumę przeszło 100 tysięcy dolarów.

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, mają ponownie przybyć do Łodzi kupcy rumuńscy. Tym razem mają być ukończone rokowania w sprawie zakupu większej ilości towarów bawełnianych. Mówią o tranzakcji na kilkaset tysięcy dolarów.

Zabicie bandyty.

Pod Turkiem w majątku Łęki został zastrzelony przez policjanta Banasiaka słynny bandyta Olejniczak, morderca rodziny Feldonów w Zgierzu, oraz Grzelaków pod Turkiem.

Zamknięcie Fabryk.

Donoszą nam, że w Zgierzu zamknięto w tych dniach 7 fabryk, pracę straciło 590 robotników. Domagają się oni, jako bezrobotni, wydania im zaświadczeń, umożliwiających otrzymywanie zapomóg.

Z POLSKI.

Zjazd inspektorów szkolnych.

W ubiegłą niedziele rozpoczął się czwarty z rzędu trzydniowy zjazd inspektorów szkolnych Rzeczypospolitej.

Na zjazd przybyło około trzystu delegatów.

Przed rozpoczęciem obrad ks. kardynał Kakowski odprawił w katedrze mszę św. Następnie w sali rady miejskiej zebrali się wszyscy przybyli na zjazd inspektorzy oraz przedstawiciele sejmu, rządu i rady miejskiej. Zgromadzenie zagaił przewodniczący związku inspektorów szkolnych poseł J. Kornecki.

Z kolei nastąpiły referaty.

W czasie dyskusji zjawił się na sali p minister oświecenia St. Grabski, który wygłosił długie przemówienie. Na specjalną uwagę zasługują następujące momenty z przemówienia ministra:

„Mamy w Polsce bardzo dużo analfabetyzmu absolutnego i względnego oraz niski poziom wiedzy. Musimy to usuwać. Ale chciałbym przedewszystkiem, by każdy nauczyciel zdawał sobie sprawę, że najbardziej zasadniczym celem szkoły, jest wychowanie. Moment wychowania należy postawić przed kształceniem. Tragedją jest, gdy człowiek wchodzi w życie bez kultury duchowej. Nauczyciel w tym celu musi stać w ścisłym kontakcie duchowym z dziećmi. Należy opracowywać nasze metody wychowawcze, dostosowując je do materjału dzieci, środowiska i typu szkoły. Nie da się tego załatwić drogą rozporządzeń, ale tylko drogą wieloletniego doświadczenia i zbiorowego myślenia. Należy nadać jaknajbardziej praktyczny, życiowy kierunek pracy szkolnej. Zapoczątkowałem to przez wydanie okólnika w sprawie robót ręcznych. Trzeba by szkoła — obok ogólnego kształcenia i rozwijania zdolności umysłowych — dawała jaknajwięcej praktycznych korzyści. Chodzi o to, że szkoła powszechna musi rozwinąć siły duchowe i umysłowe dzieci, mówił p. minister.

W drugim dniu obrad zjazdu inspektorów szkolnych dyr. Macierzy szkolnej p. J. Stemler wygłosił referat o „Oświacie pozaszkolnej".

Stwierdziwszy opłakany stan oświaty pozaszkolnej w Polsce oraz pokazawszy statystycznie groźne objawy analfabetyzmu u nas, prelegent nakreślił plan racjonalnej pracy na polu oświaty pozaszkolnej, której celem winna być likwidacja analfabetyzmu, zabezpieczenie się przed analfabetyzmem powrotnym oraz szerzenie polskich wpływów kulturalnych i państwowych w całej Rzeczypospolitej, w szczególności na Kresach.

Cele te można będzie osiągnąć — mówił referent — przez koncentrację siły pracy oświatowej, przez znaczny w niej udział inteligencji oraz przez wytworzenie harmonji między inspektorem szkolnym a powiatowemi organami samorządu szkolnego.

Po wyjaśnieniach końcowych p. Stemlera uchwalono następujące przedstawione przez referenta rezolucje:

1). Zjazd inspektorów szkolnych Rzeczypospolitej polskiej, obradujący w Warszawie w dniach 25, 26, i 27 października, rozważywszy sprawę stanu i potrzeb w zakresie oświaty pozaszkolnej, stwierdza naglącą potrzebę wszechstronnej, a planowej pracy w tej dziedzinie.

2). praca oświatowa pozaszkolna objąć powinna dorastających i dorosłych i mieć na celu stworzenie świadomego, odpowiedzialnego obywatela państwa polskiego, uważając za zadania główne: szerzenie wiedzy ogólnej, obywatelskiej i zawodowej, wpływanie na kształtowanie charakterów oraz wychowanie instynktów państwowych i odpowiedzialności za własne państwo,

3). Praca ta winna być wykonywana przez organa oświatowe państwa oraz instytucje samorządowe i prywatno-społeczne. Uzgodnienie współdziałania, celem osiągnięcia jaknajwiększych rezultatów w dziedzinie: likwidacji analfabetyzmu, obrony przed powrotnym analfabetyzmem, rozbudzania narodowo-obywatelskiego i ułatwiania pracy samokształceniowej, uważa zjazd za konieczne, tak z uwagi na skuteczność pracy, jako też na jaknajwłaściwsze wyzyskanie sił ludzkich i finansowych.

4). W szczególności zjazd uchwala:

a) w zakresie wpływów państwa i organów rządowych: poczynić starania, aby kursa dla dorastających i dorosłych były objęte ustawą o ustroju szkolnictwa w Polsce, dążyć również do odpowiedniego zwiększenia sum na oświatę pozaszkolną w budżecie państwowym na prace prowadzone bezpośrednio przez szkolne organa rządowe, jako też na zasiłki dla zasługujących na nie, Towarzystw prywatno-społecznych;

b) w zakresie prac, prowadzonych przez samorządy: dążyć do uzgodnienia form pracy oświatowej oraz właściwego stosunku właściwych organów samorządowych do państwowych organów szkolnych, a to w celu jaknajlepszego wyzyskania ludzi i finansowych środków, oraz unikania sprzeczności w zarządzeniach;

c) w stosunku do prac Towarzystw i instytucji prywatno-społecznych popierać i współdziałać w organizowaniu i prowadzeniu prac oświatowych pozaszkolnych, dokonywanem przez Towarzystwa i instytucje prywatno-społeczne, które założenia ideowe, sformułowane w drugim punkcie niniejszych rezolucji, uważają za swoje i rzetelnie wcielają je w życie.

5). Zjazd inspektorów szkolnych Rzeczypospolitej polskiej, rozumiejąc, iż przyszłość Polski zależy od poziomu umysłowego i moralnego, uczuć, wysiłków i woli dorosłych i dorastających obecnie obywateli, wzywa całą światłą inteligencję polską do pracy oświatowej pozaszkolnej, do przygotowania się do celowego prowadzenia tej pracy i nieskąpienia na tę pracę środków finansowych.

Z Sejmu.

Sejm w ostatnim tygodniu obradował nad gospodarką rządu. W czasie rozprawy posłów S. Głąbiński wykazał, że przyczyną obecnego zubożenia narodu jest nietylko zniszczenie wojenne kraju, ale także źle rządy w Polsce. Trzeba dokładnie rozpatrzeć gospodarkę rządu i doprowadzić do niezbędnych wydatków. W imieniu Związku L. N. przedstawił p. Głąbiński Sejmowi program gospodarczy, który może wyprowadzić Polskę z nieszczęścia i oświadczył się za utrzymaniem Rządu, ze względu na to, że ciągłe zmiany w rządzie jeszcze większą klęskę sprowadzają.

Przedstawiciele innych partji: Wyzwolenie, Piastowcy i wszystkie mniejszości narodowe, wraz z komunistami wystąpili przeciw Rządowi w swoich przemówieniach. Przystąpiono do głosowania. Zaufanie do obecnego rządu uchwalił Sejm 182 głosami większości, przeciw rządowi były 153 głosy. Stanowisko większości w Sejmie musi spotkać się z uznaniem. Obalić rząd, pracujący usilnie w obecnej chwili nad wielu sprawami b. ważnymi dla całej Polski; a nie mieć lepszych kandydatów do nowego rządu i wytwarzać z Sejmu zwyczajne targowisko jarmaczne dla ludzi żądnych slawy i pełnych próżnej ambicji, byłoby czynem karygodnym.

Błogosławieństwo papieża dla prasy polskiej

Dziś w czasie audjencji u Papieża, udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencyj telegraficznych, Ojciec Święty, gdy mu przedstawiono delegatów P. A. T., — dyrektora Piotra Góreckiego i p. Leona Chrzanowskiego zwrócił się do nich po polsku pytając: „czy jesteście z Warszawy?, otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, Papież mówił dalej: „ To reprezentujecie agencję państwową. Ponieważ służycie całej prasie polskiej prześlijcie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę..." Następnie dodał Ojciec Święty: „Pewnie prasa polska rozwija się teraz coraz pomyślniej". Papież zapytał specjalnie czy niema między obecnymi korespondentów „Kurjera Polskiego" i „Kurjera Warszawskiego".

Zarówno rozmowa z delegatami polskimi, jak i wyróżnienie dzienników polskich zwróciły powszechną uwagę, gdyż w czasie całej audjencji Papież rozmawiał tylko z 3-ma delegatami: z Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa prowadzona po polsku wywołała sensację wśród 50-ciu delegatów, reprezentujących największe agencje europejskie.

Doroczny zjazd prezesów Sądów Okręgowych.

W dniach 6 i 7 listopada odbędzie się doroczny zjazd prezesów Sądów Okręgowych, Okręgu Apelacyjnego w Warszawie. Na zjazd ten zgłoszono do rozważenia szereg wniosków.

Obrady zjazdu rozpoczną się o godz. 10 rano w dniu 6 listopada w gabinecie prezesa Sądu Apelacyjnego p. Leona Szpińskiego.

Na zjazd wyjeżdża z Łodzi prezes Sądu Okręgowego p. Tadeusz Kamiński.

Za Redaktora i Wydawcę w imieniu Komitetu — Ks. Al. Brzeziński Zakł. Graf. — Sieradz.

ZE ŚWIATA.

Szwajcarja.

— Układy Ligi Narodów w Lokarno zostały ogłoszone. Zawarto wiele umów. Granice zachodnie z Francją musiały Niemcy potwierdzić. Nasze granice z Niemcami nie mają całkowitego zabezpieczenia, ponieważ spory wynikające o granice będzie rozpatrywać Komisja pojednawcza; strona jednak ma prawo nie poddać się jej orzeczeniu i wtedy spór rozstrzygać będzie Liga Narodów, więc wyniki mogą być niepewne.

Spisany został także układ sojuszniczy Polski z Francją, lecz do ogółu umów włączony nie jest, dla tego niema poważnego znaczenia

— **Zatarg Grecji z Bułgarją** został niespodziewanie wywołany strzałem bułgarskiej straży pogranicznej. W odpowiedzi Grecy zbrojnie wystąpili na pogranicze Bułgarji. Liczba zabitych Bułgarów obecnie wynosi 50 osób, w tem 26 wojskowych. Rada Ligi Narodów rozpatruje zatarg w Paryżu i ma całe nieporozumienie rozstrzygnąć.

— **Bułgarja** znajduje się w trudnych warunkach. Nałożono na Bułgarję za przyjaźń z Niemcami znaczną ilość odszkodowań. Po odebraniu części Macedonji dla Serbów i Tracji dla Turcji, do Bułgarji przybyło 500,000 bułgarskich wychodźców. Rząd bułgarski nie może wyszukać pomieszczeń dla wychodźców na zbliżającą się zimę i zdobyć trochę pieniędzy dla wykarmienia biedaków.

Położenie bez wyjścia.

— **Szwecje i Norwegje** nawiedziła wielka burza śnieżna.

W wielu miejscowościach pociągi kolejowe zostały zasypane, druty telegraficzne i telefoniczne są pozrywane przez wichurę.

— **Sowiety.** Rząd bolszewicki, nie mogąc zwalczyć potajemnego wyrobu wódki, przywrócił monopol spirytusowy. W 1-ym dniu otwarcia monopolu w Moskwie wypito 148,000 litrów wódki po 1 rb. 20 kop za litr.

Francja.

— Nastąpiło przesilenie rządu. Gabinet złożył dymisję na ręce prezydenta Doumergua. Powodem przesilenia było to, że Painelve oraz 10 ministrów domagali się natychmiastowego zastosowania daniny od kapitałów. Caillause i pozostali ministrowie, byli stanowczo przeciwni temu.

Wymarsz Anglików z kolonji

— Okupancyjna armja angielska otrzymała rozkaz przygotowania się do wymarszu do Wiesbadenu.

Stuletnia rocznica urodzin Straussa.

— Z okazji 100-ej rocznicy urodzin kompozytora Jana Straussa odbyła się przed pomnikiem w Stadtparku uroczystość, na której był obecny prezydent republiki austrjackiej oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

— **Turcja.**

Angielsko - tureckie rokowania w sprawie Mossulu utknęły na martwym punkcie.

. Dzienniki donoszą, że wobec trwałego naprężenia stosunków między Anglją a Turcją, poczynione zostały zarządzenia bezpieczeństwa nad granicą turecką. W licznych punktach znacznie wzmocniono oddziały graniczne. Turcja rozporządza dostatecznym materjałem, a żeby dokonać w przeciągu kilku godzin zamknięcie Dardaneli.

„PENGE" nowy pieniądz węgierski zacznie żywot od stycznia.

Na mocy uchwały Rady ministrów z dn. 1 stycznia 1926 r. wprowadzona będzie na Węgrzech nowa waluta. Jednostka monetarna, nazwana „penge", równać się będzie 86-ciu halerzom złotym (przedwojennym).

Z PRASY.

Winiarstwo Domowe.

Miesięcznik. N 2. za październik. Pod red. Wład. Ciesielskiego. Łódź, ul. Sienkiewicza 4. Przedpłata do Now. Roku złt. 4. Motto: Wyrabiajmy wina dla siebie — w domu i dla swoich — w kraju. Treść: Czas — złoto. Kilka uwag o gospodarce piwnicznej. Co to są drożdże? Piwnica. Wyznaczenie kontyngentu obrotu cukrem. Octy winne. Odpowiedzi redakcji.

Wydawnictwo powyższe —jak widać z treści — ma na celu podźwignięcie zaniedbanego i zapomnianego winiarstwa krajowego i stworzenie tą drogą, dla ziomków, nowej placówki wytwórczej, oraz zwiększenie przetwórstwa cukru w kraju. Dlatego „Winiarstwo" znajdować się powinno w każdym domu polskim

Przeglądając karty „Bluszczu" odnosi się wrażenie, że ten najpoczytniejszy i najpoważniejszy tygodnik kobiecy w Polsce postawił sobie za zadanie być prawdziwym i wszechstronnym rzecznikiem współczesnej kobiety oraz jej przewodnikiem na każdem polu podejmowanej przez nią pracy. W artykule naczelnym 43-go numeru „Bluszczu" p. t. „Wzgardzone cnoty", znajdujemy doskonałą charakterystykę naszych zalet i wad narodowych w zestawieniu z psychiką francuską — płynące stąd uwagi i wskazania dla nas doprawdy warte głębszego rozważenia! „Kroplą w morzu" nazwała H. Ceysingerówna pierwszą placówkę opieki nad matką i dzieckiem, stworzoną przez Koło Pracy Kobiet w Grochowie. C. Walewska kreśli sylwetkę M. Dunin-Sulgustowskiej, pierwszej pionierki slojdu w Polsce

Bogaty dział literacki reprezentują utwory nowelistyczne i powieściowe pióra: Conrada (w doskonałym przekładzie T. Tatarkiewiczowej), Annie Vivanti, W. Miłaszewskiej, M. Kuncewiczowej, K. Bielańskiej i innych.

Doskonale redagowany dział praktyczny przynosi, prócz prawdziwie artystycznych wzorów mód i robót, żywe i zajmujące artykuły: „List z Paryża" (ilustrowany kilku oryginalnemi szkicami najnowszych modeli paryskich). E. Szemicowej „Suduar". J. Świtalskiej zajmująca pogawędka „Z dziedziny kosmetyki", wskazówki gospodarcze itd.

„Nasze Sprawy" Komunikat Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych, zawierają przegląd życia i pracy kobiet polskich

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Ukazał się tom interesujących nowel i opowiadań **Hajoty** p. t. „Z DALEKICH LĄDÓW“. Zawiera on następujące utwory: „MISS LILIAN AIMLEY“, „DLA ZABICIA CZASU“, ŁADUNEK PALMOWEGO OLEJU“, NAD PRZEPAŚCIAMI“. Opowiadania Hajoty należą do t. zw. literatury egzotycznej, osnute są bowiem na tle stosunków w odległych kolonjach europejskich, na wybrzeżach Afryki i na wyspie Fernando Poo. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Nowa, dwutomowa powieść **Jana Łady** p. t. „W ZAKLĘTYM ZAMCZYSKU“ ma za tło epokę Stefana Batorego. Na tym tle autor kreśli miłość dwojga młodych, nowy Romea i Julji polskich, rozdzielonych nienawiścią odwieczną dwóch rodów. Powieść, odmalowana szeroko, po epicku, pozostawia po sobie miłe wspomnienie odrywające czytelnika od szarej rzeczywistości dzisiejszej. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Tom I „LISTÓW ZE WSI“ **Władysława Orkana** obejmuje ich dwadzieścia kilka,— naderciekawy i wielostronnie oświetlający stan dzisiejszy ludu wiejskiego (życie domowe, i społeczne, polityka i. t. d.), jego role w państwie oraz zadania i możliwości na przyszłość. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Poemat. **Z. Reutt-Witkowskiej** p. t. „PIELGRZYM“ porusza na nowo i oryginalnie temat Bolesława Śmiałego (legendę Ossjaku). Składa się nań sześć pieśni, pisanych oktawą. Do książki dołączyła autorka starannie opracowane przypisy objaśniające. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Wyszła z druku powieść **Stanisława Szpotańskiego** p. t. „SKRADZIONY RĘKOPIS“. Interesująca historja tej kradzieży rozgrywa się na tle stosunków literacko-dziennikarskich w Paryżu, świetnie przez autora podpatrzonych. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Antoni Słonimski skreślił dziennik podróży swej do Brazylji i wydał go w książce p. t. „POD ZWROTNIKAMI“. Nie jest to — jak mówi autor w przedmowie — dzieło o Brazylji ani powieść — jest to krótka historja paru szczęśliwych miesięcy życia. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Arcydzieło **Marji Konopnickiej**, epopeja ludowa p. t. „PAN BALCER W BRAZYLJI“ ukazała się w wydaniu czwartem, opracowanem opatrzonem w przypisy objaśniające przez prof. Jana Czubka. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Wraz z ukazaniem się obecnie zeszytu IV. „Nowego podręcznika do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących prof. **Tadeusza Joteyki**, całość tej znakomicie opracowanej książki jest do rozporządzenia uczniów i nauczycieli muzyki. Wspomniany zeszyt zawiera lekcje o tonacjach do trzech znaków i koło kwint. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

— W nakładzie Gebethnera i Wolffa ukazał się duży tom utworów **Zygmunta Bartkiewicza** pt. „POLITYKA W LESIE“, zawierający wybór nowel tego wysoce utalentowanego i oryginalnego autora.

— „FLIRT Z MELPOMENĄ — WIECZÓR PIĄTY“ **Boya Zielińskiego,** wydany niedawno przez Gebethnera i Wolffa, zawiera siedemdziesiąt kilka feljetonów i artykułów poświęconych teatrowi naszemu w sezonie 1924-25. Każdy z nich poza głębokiem i oryginalnem ujęciem spraw teatru skrzy się dowcipem prawdziwie Boy'owskim.

— Znany publicysta, **Janusz Makarczyk** skreślił szkice pt. „PRZEZ PALESTYNĘ I SYRJĘ“ w których poświęca uwagę głównie Palestynie, jako żydowskiemu „DOMOWI NARODOWEMU“. Prowadzi on czytelnika do Jaffy, do Teli-Awiwu, nowego miasta żydowskiego, do Jerozolimy, do starych i nowych kolonji Palestyńskich, do „KWUC“, czyli komun rolnych i do gospodarstw indywidualnych, jasno zwięźle i objektywnie charakteryzując osobliwe znamiona nowego świata żydowskiego. Rzecz pisana barwnie, żywo, rzuca ciekawe światło na całokształt zagadnienia arabsko-żydowskiego w związku z polityką kolonjalną Anglji. (Nakład Gebethnera i Wolffa).

Jedno z arcydzieł literatury powieściowej, „EMANCYPANTKI“ **Bolesł. Prusa** (Aleksandra Głowackiego), ukazało się świeżo w nowem, czwartem wydaniu. Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, „PISMA“ Bolesława Prusa Tom VII-X.)

— Tomy XIX i XX „PISM“ **Władysława Reymonta,** wydane jednocześnie przez Gebethnera i Wolffa pt. „W GŁĘBIACH“ i „NA KRAWĘDZI“ zawierają kilkanaście utworów nowelistycznych znakomitego pisarza, przyczem tom pt. „NA KRAWĘDZI“ wychodzi w wydaniu drugiem, powiększonem. Wydane dotychczas dwadzieścia tomów obejmują całość dotychczasowego dorobku literackiego autora „CHŁOPÓW“)



Z pamiętnych dni powstania